

Niezwykłe scenariusze

23 kwietnia 2021

Chińska flota powiększa się w błyskawicznym tempie. Rozbudowuje się straż portową, zwiększa klasę fregat, rozbudowuje jednostki policyjne zabezpieczające łodzie rybackie, jednostki eskortujące. Chiny posiadają najpotężniejszą flotę handlową na świecie liczącą 6000 statków. Największa ilość statków rybackich należy również do Chin, a jeszcze w 1990 r. było ich zaledwie kilkadziesiąt.



Biorąc pod uwagę tonaż, chińskie jednostki porównywalne są z francuskimi, przed którymi ustępuje nawet brytyjska flota. Stany Zjednoczone – lider w klasie transportowców w r. 2015, nie dysponuje jednostkami w pełni dostosowanymi do współczesnej technologii. Próby wdrożenia wcześniej fregat bojowych skończyły się całkowitym niepowodzeniem. W założeniach miały być niewidoczne podobnie do samolotów niewykrywalnych dla radarów. Zbudowane tylko trzy okazały się horrendalnie kosztowne i nie były wyposażone w skuteczny system uzbrojenia. Amerykańska flota morska jest w dość złym stanie, bo jednostki w większości są na granicy wydolności eksploatacyjnej. Jeśli chodzi o możliwości budowania innych łodzi niż podwodne, to są nimi niszczyciele. Przy czym Chiny mają już własne jednostki tego rodzaju w pełni sprawne w liczbie 15-20. Porównując potencjał stoczniowy, Chiny mają dużo większe zaplecze przemysłowe. Gdyby USA miały konkurować z Chinami prowadząc wojnę konwencjonalną, Amerykanie znaleźliby się w takiej samej sytuacji jak Japończycy w 1941r. Świetnie wyszkolone siły, znakomite uzbrojenie mogące stawić czoła siłom, które w przeciągu kilku lat nabrały takiej przewagi liczebnej i jakościowej, że Amerykanie straciliby panowanie nad sytuacją. Z tego chyba mało kto zdaje sobie sprawę.

Jeśli Chiny zdecydują się na konwencjonalną konfrontację, to jednym z sygnałów będzie rozpoczęcie składowania rezerwy strategicznej paliw, żywności i innych dóbr. Ten sygnał powinien wzbudzić poważny niepokój. Powszechnie utrwaliło się przekonanie o bardzo niskiej jakości chińskich produktów jako nietrwałych, wadliwych. Imponujące wrażenie sił morskich zweryfikowałyby pod względem jakości i wydolności dopiero pierwsza morska potyczka. Amerykańskie okręty wojenne wyposażone w pociski przeciwokrętowe typu Harpoon (manewrujący, krótkiego zasięgu) nie są ponaddźwiękowe, a takimi – super szybkimi dysponują chińskie jednostki; ich zasięg jest dwukrotnie, albo nawet trzykrotnie większy. Ponadto, wdrażane są próby wykorzystania pocisków hipersonicznych. Pojedynczy pocisk balistyczny DF-21, którego test możliwości zademonstrował niszczycielskie uderzenie transportowca, mógłby zniwelować Arleigh Burke bez trudu. Żadna załoga amerykańskiego lotniskowca nie chciałaby znaleźć się w zasięgu DF-21. Oznacza to odległość 2 500 kilometrów. Skuteczność amerykańskiego transportowca sięga 500 kilometrów. Amerykanie mają świadomość proporcji. W sytuacji konfliktu Amerykanie nie mogą wysyłać swoich jednostek w rejon zasięgu chińskich.

Obszar morski otaczający Tajwan to płytkie wody. Dla łodzi podwodnych to trudny teren, dlatego dużo sprawniej radzą sobie w nim konwencjonalne małe jednostki do jakich należą tzw. łodzie z systemem niezależnym od powietrza. Łodzie nie muszą wynurzać się co jakiś czas dla naładowania baterii. Chcąc zmniejszyć różnice przemysł amerykański wymagałby czasu, nakładów i zaplecza. Ekspansja inwestycyjna Chin widoczna jest praktycznie na całym kontynencie Afryki. Sumując tempo i skalę rozwoju chińskiego przemysłu można rzec, że jeśli ktoś zamówiłby konstrukcje niszczyciela z dwumiesięcznym terminem realizacji, Chiny to wykonają.

Ciekawy scenariusz przyłączenia Tajwanu do Chin zakłada osiągnięcie celu nie przez inwazję, ale blokadę. Rozłokowanie

chińskich łodzi podwodnych wokół Tajwanu przy jakiegokolwiek próbie pokonania blokady, uruchomiłoby atak na statki handlowe. Wydaje się to niezmiernie skuteczną ideą średniowiecznej strategii oblężenia połączonej ze współczesną technologią. Amerykanie dla przerwania blokady musieliby zaryzykować łącznie siły transportowców i jednostek eskortujących, wpłynąć na teren rażenia chińskich pocisków balistycznych, chińskich lądowych sił powietrznych i chińskiej marynarki wojennej. Oznaczałoby to gotowość do utraty przynajmniej jednego lotniskowca, z załogą liczącą 5000 osób w jeden dzień. To strata na miarę 9/11. Dodatkowo, byłaby to katastrofalna strata wizerunkowa dla Amerykanów. Dlaczego Chiny jeszcze nie realizują tego scenariusza – prawdopodobnie, czekają na zwiększenie koncentracji sił morskich. Niezależnie od tego czynnika, spadające nakłady na obronę w USA osłabiają je. Innym scenariuszem może być wykorzystanie takiego jaki niedawno spektakularnie zablokował Kanał Sueski. Potężne transportowce zablokowałyby słabo strzeżone amerykańskie bazy morskie, a na ich pokładzie pociski przeciwokrętowe gotowe do wystrzelenia. Takiego zabiegu użyli Niemcy w 1940 r. do inwazji na Norwęgii przewożąc żołnierzy statkami handlowymi. Byłoby to 10-krotne Pearl Harbor dla Ameryki. Amerykańskie bazy ze skumulowanym rodzajem jednostek nie są liczne, za to widoczne i czytelne z pomocą map Google. Dwie trzecie ich stanu można byłoby unicestwić zaledwie w ciągu godziny. Zmieniłoby to całkowicie wszelkie dotychczasowe morskie kalkulacje.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net